NASZ GŁOS

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO.
ORGAN POZNAŃSKIEGO ZARZĄDU OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.

ROK VIII. POZNAŃ, STYCZEŃ 1932. NR. 1

Z nowym rokiem.

Siedem lat upłynęło od czasu pojawienia się pierwszego numeru „Naszego Głosu". Ileż w tym okresie zaszło wypadków o historycznem znaczeniu, ile projektów pogrzebanych, myśli zrealizowanych — ile nadziei i rozczarowań...

Uderzające raz po raz w naszą organizację fale ludzkiej głupoty i złości legły u stóp tych, którzy je rozpętali. Zbierają się one jeszcze tu i tam, podnoszą, ale urastają już tylko do małych bajorek. Organizacja nasza natomiast nie rozpadała się, ale się w terenie umocniła i poszerzyła.

Sprawa ustroju szkolnego i zagadnienie programów naukowych, poza pojawieniem się kilku projektów i pewnego rodzaju redukcją programów, nie postąpiły naprzód. Dzisiaj dopiero po gruntownem przedyskutowaniu tych kwestyj, miarodajne czynniki znalazły się w posiadaniu koncepcji ustroju szkolnictwa i nad programami naukowymi pracują.

Na odcinku spraw osobistych i zawodowych ponieśliśmy dotkliwe straty. Kryzys, który przeżywa państwo, uderzył również w szkołę i dotarł do każdego z nas. Minimum egzystencji zostało podważone a do rodzin zaglądać poczyna bieda, granicząca z nędzą. Zły doradca stanął u progów naszych domów i naszych serc.

Ale obok i wśród tych zdarzeń poprzez zapory, wyrwy i usypowiska, żłobi sobie coraz prostsze i głębsze łożysko nurt czystej pracy codziennej nauczyciela w szkole i poza szkołą, — nurt trudny do ujęcia w cyfry i wykresy. Z chaosu wyłaniać się poczęły i kształtować metody nauczania a drogi, któremi kroczy polska praca w szkole, prostują się i twardnieją. Dziś wiemy już nietylko, co robić, ale i jak robić należy. Ideał wychowawczy zaś, pozostawiony nam jakgdyby w testamencie przez śp. ministra Czerwińskiego, w postaci wychowania państwowego, nie pozwoli już nam zejść na manowce.

Oto cienie i światła niedawnej przeszłości.

Teraźniejszość znamy.

Przyszłość? Któż ją odgadnąć zdoła? Zasłania ją koszmar teraźniejszości: kryzys ekonomiczny i moralny. Fala jego rośnie z dnia na dzień i zalewa świat cały. Czyżbyśmy my jedni mieli go uniknąć?

Musimy dlatego, w tych właśnie czasach przełomowych, gdy w nicość rozpadają się wszelkie obliczenia i prawdy, kiedy w oczach naszych dokonuje się przebudowa pojąć i idei, kiedy przychodzą nowe czasy — kryzys ten przetrwać, czystości naszej pracy strzec i wiary w nadejście lepszej przyszłości nie tracić.

A że niema takiej opresji, z którejby wspólnemi siłami wybrnać nie można było, powinniśmy dlatego nasze szeregi węzłem solidarności zacisnąć z tem przekonaniem głębokiem, że przez organizację naszą tylko osiągnąć możemy cele, które sobie wytknęliśmy.

Z tą wiarą i temi wskazaniami oddajemy do rąk Koleżeństwa i Szanownych Czytelników 1. numer VIII rocznika „Naszego Głosu".

W sprawie doskonalenia pracy szkolnej.

Ś. p. minister dr. Stanisław Czerwiński w referacie na temat ideału wychowawczego szkoły polskiej, wygłoszonym na pierwszym kongresie pedagogicznym Związku Nauczycielstwa Polskiego, nawoływał do podniesienia dokładności i skuteczności pracy nauczycielskiej na terenie szkoły. Równocześnie podkreślił wtedy potężny i łamiący wszelkie przeszkody pęd nauczycielstwa do dalszego kształcenia się. Z takiego postawienia sprawy wynikałaby pewna niewspółmierność między dokształcaniem się nauczycielstwa a doskonaleniem pracy szkolnej. Zdaje się, że tak jest istotnie Niema chyba nauczyciela, któryby się nie dokształcał w ten czy inny sposób. Ruch umysłowy wśród nauczycielstwa jest duży i obejmuje najszersze kręgi. Nie można także powiedzieć, aby praca szkolna nie podnosiła się stale i systematycznie na coraz wyższy poziom, trzeba jednak stwierdzić, że między dokształcaniem się nauczycielstwa, a doskonaleniem pracy szkolnej istnieje pewna luka, że zjawiska te nie biegną równomiernie i równolegle.

Nasuwa się pytanie, co jet przyczyną takiego stanu rzeczy i jak należałoby dążyć do zmiany tych stosunków do doskonalenia w pierwszym rzędzie praktycznych poczynań szkolnych, pracy nauczającej i wychowawczej.

Jedną z przyczyn jest, zdaje się, większe zamiłowanie nauczycielstwa do pracy intelektualnej, niż do wysiłków praktycznych Praca umysłowa zaspakaja naturalne wrodzone dążenie człowieka do zdobycia wiedzy. Dążenia te zostały bardziej jeszcze rozwinięte przez naukę seminaryjną, nabrały pewnego, określonego kierunku i nauczycielstwo najczęściej poza pracą obowiązkową w tym kierunku dokształca się.

Inną przyczyną omawianego zjawiska jest niewątpliwie pewna nowość i siła atrakcyjna współczesnych kierunków pedagogicznych i teoryj psychologicznych, które pociągają nietylko ludzi

zawodowo pracą nauczycielską zajmujących się, ale także ludzi niewiele wspólnego mających ze sprawami wychowania publicznego. Wrodzone tendencje samokształcenia się nauczycielstwa pobudzają różnego rodzaju instytucje jak: kursy, konferencje, instytuty, prasę i t. d.

Jeśli zaś temu na szeroką skalę prowadzonemu dokształcaniu się zawodowemu nauczycielstwa nie odpowiada w równej mierze doskonalenie pracy szkolnej, to pierwszą i najważniejszą przyczyną będą warunki pracy, najczęściej trudne, niepomyślne i zrażające. Przeładowanie klas uczniami, brak pomocy naukowych, zbytnie zbiurokratyzowanie i zmechanizowanie kontroli i nadzoru pedagogicznego, to dalsze przyczyny tego zjawiska.

Mimo wzniosłych haseł współczesnej pedagogji, domagających się przerzucenia punktu ciężkości pracy szkolnej z obowiązujących programów na dziecko, mimo wszelkich zabiegów i usiłowań uczynienia z dziecka ośrodka pracy szkolnej, naogół żyjemy wszyscy i pracujemy pod hasłem wyczerpywania programów, przed którą to koniecznością wszystko musi ustąpić na plan dalszy.

Z powyższych uwag wynika, że zarówno wewnętrzne nastawienie nauczyciela, jak i zewnętrzne waruki pracy wpływają nieprzychylnie na doskonalenie poczynań praktycznych w szkole. Bowiem doskonale nie to wymaga czegoś więcej niż zwykłego wypełniania przepisanych obowiązków, wymaga całkowitego oddania się pracy szkolnej i dzieciom.

Ten tylko może powiedzieć, że pracuje należycie, dla kogo praca w szkole jest nietylko wypełnianiem służbowych obowiązków, ale równocześnie i wielkiem zadowoleniem i potrzebą życiową. Kto podchodzi do pracy bez takiego nastawienia, bez wewnętrznej potrzeby zetknięcia się z dziećmi i współpracy z niemi, kto nie doznaje zadowolenia ze współprzeżywania życia klasy, ten może należycie spełnić przepisany obowiązek, ale nie podniesie swej pracy na wyżyny. Wewnętrzne nastawienie do klasy jako zbiorowiska oddanych sobie dzieci, serdeczne umiłowanie własnej misji życiowej — swego zawodu i swoich wychowanków to pierwszy i kardynalny warunek doskonalenia pracy szkolnej.

Dalszą koniecznością jest kontrola własnych poczynań, własnej pracy. Urabianie wychowanków jest sztuką i jak każda sztuka wymaga wiele trudów i mozołu zanim opanuje się całkowicie technikę pracy. Żaden genjalny nawet artysta nie zdobył swej umiejętności bez wysiłków i wytężonej pracy. Nauczać i wychowywać, tak samo jak grać, malować czy rzeźbić można różnie, aby jednak wychować dobrze, należy swoje postępowanie stale kontrolować, badać każdy swój krok, analizować i badać przyczyny i skutki i zależnie od wyników dostosowywać swoje postępowanie w przyszłości. Tak jak w urabianiu własnej osobowości, w dorabianiu się struktury duchowej najważniejsze miejsce należy przyznać samowychowaniu, opartemu na autokrytycyzmie, tak samo w urabianiu struktury duchowej nauczyciela krytyczne nastawienie do własnych poczynań, będzie najważniejszym czynnikiem do

skonalenia się.

Bardzo często można się spotkać z krytycyzmem, jeśli tak można nazwać — biernym. Rozumiem przez bierny krytycyzm sąd o własnej pracy jasny i śmiały, bez głębszej analizy faktów i następnie bez dążenia do usuwania słabych stron pracy.

Dążeniem każdego winno być wykształcenie czynnego i twórczego samokrytycyzmu. Czynnego i twórczego, to znaczy takiego, któryby z równoczesnem stwierdzeniem słabych stron, łączył nowe twórcze i doskonalsze pomysły i postanowienia. Niezmiernie ważną kwestją w doskonaleniu pracy szkolnej jest właściwa miara stosowania w odniesieniu do dzieci i ich czynów. Jeszcze Rousseau nawoływał do poznania dziecka. Od tego czasu wiele się zmieniło, a dziś możnaby z równą mocą i słusznością wołać do wychowawców „poznajcie waszych wychowanków, bo zapewniam was, że ich nie znacie“. Zamknęliśmy dzieci w murach szkolnych, wtłoczliśmy je w ciasne i niewygodne ławki, skrępowali przepisami właściwego zachowania się, powołaliśmy sobie do pomocy cały szereg nakazów, zakazów, pochwał i nagan, i w błogim spokoju stwierdzamy, że wychowujemy. Płynie sobie życie klasy swoistem korytem, naogół spokojnem, tu i ówdzie tylko zgrzyt da się słyszeć z powodu niedającego się wtłoczyć w ogólne ramy krnąbrnego ucznia. A życie poszczególnych naszych wychowanków płynie swoistemi torami, nieznanemi nam najczęściej. Znamy naszych uczniów powierzchownie, jako uczniów zdolnych lub nie, pilnych czy też leniwych. Nie znamy ich jako istot bujnem, dziecięcem życiem żyjących, nie mamy możności na kierunek tego życia wpływać, bo najczęściej jest on nam nieznany. To samo da się powiedzieć o ocenie czynów dziecięcych przez wychowawców. Naogół stwierdzić można skłonność do wyolbrzymiania wartości tych czynów zarówno dobrych jak złych.

W związku z wyolbrzymianiem wartości czynów wychowanków stoi siła reakcyj wychowawczych. Często bardzo także silnie reakcje nauczyciela dają dzieciom poczucie nienaturalności bądź sztuczności, a tem samem nie odnoszą pożądanego skutku.

Drogą zarówno do poznania dzieci jak i do właściwej oceny ich czynów będzie tak zwana przez prof. Mysłakowskiego sympatja witalna, t. j. zdolność współodczuwania przeżyć dziecięcych. Dążeniem wychowawcy winno być, aby wyrobić w sobie taką zdolność odczuwania przeżyć dziecięcych, jak te przeżycia matka odczuć potrafi. Głębokie nastawienie uczuciowe w stosunku do wychowanków otworzy wychowawcy dusze dziecięce, da mu możność właściwego poznania ich a następnie wychowania.

Kończąc swoje wywody, pragnę zauważyć, że właściwe nastawienie nauczycielstwa do pracy szkolnej, ocena krytyczna własnych poczynań pedagogicznych, gruntowne poznanie dziecka i właściwa ocena jego czynów przez silne współodczuwanie przeżyć dziecięcych, wreszcie wszystko to oparte o gruntowną wiedzę pedagogiczną podniesie pracę szkolną na należyte poziomy.

Władysław Bieda (Poznań)

Szkoła pracy a język polski.

Nie można twierdzić, żeby obecna nasza powszechna prawie praktyka szkolna w nauce języka polskiego była tego rodzaju, iżby czyniła zadość nowoczesnym wymaganiom, iżby nie pozostawiała nic do życzenia. Wszechwładnie jeszcze panuje metoda *katechetyczna,* robiąca swym *monotonnym formalizmem* wprost przykre wrażenie na widzu; uprawia się *tresurę zdań pojedyńczych* w błogiem przeświadczeniu, że na tem praca się skończy. Gdy się do tej metody doda jeszcze niewolnicze tkwienie w podręczniku, w czytance, którą się wałkuje bez pamięci, bez umiejętności oderwania się od zadrukowanego papieru i wejścia *w kontakt z aktywnem życiem,* nie będzie dziwnem, że rezultaty osiągnięte są stosunkowo nikłe.

Znikoma jest ilość nauczycieli języka polskiego — i to tak w szkołach powszechnych jak średnich, — którzy zaznajomili się z nowym prądem nauczania metodą szkoły pracy, którzy starają się ją stosować.

Na czem ono polega w odniesieniu do przedmiotu, o który nam idzie, do języka ojczystego?

Nauczyciel nie jest pośrednikiem w zdobywaniu materjału, uczniowie sami go wypracowują. Nauczyciel stara się ile możności nie wciskać się między uczniów a tekst, skutkiem czego forma jego pracy jest inna niż w szkole tradycyjnej. *Napozór* pracuje mniej, mówi mniej, nie rozbija materjału na katechetyczne pytania, czuwa tylko nad zbiorową pracą klasy, naprostowuje, wskazuje kierunek, dyskretnie to i owo podkreśla, udziela wyjaśnień.

Stara się o to, by uczniowie mówili sami, niewywoływani, by toczyła się swobodna dyskusja, by każdy miał możność wypowiedzenia, jaka myśl mu się nasuwa, jakie skojarzenia tekst w nim budzi, zapytania, co mu jest niejasne.

Oczywiście nauczyciel musi być świadom swojego *dydaktycznego celu,* dlatego *czuwa,* zapobiega rozlatywaniu się dyskusji, jej wyjałowieniu i zmiałczeniu, ciągle wkracza w odpowiedni sposób, daje podnietę, trzyma dyskretnie całokształt pracy w ręce.

Najważniejszem jego zadaniem jest przyuczenie uczniów do jasnego systemu w pracy, by czytając wiedzieli, jak się objektywnie do rzeczy ustosunkować, by orjentowali się sami, że tu należy np. stwierdzić, co się poznało, z czem nowem się spotkało, ująć w całość, porównać, scharakteryzować, naszkicować słowem konkretnie miejsce, czas, zdać sobie sprawę, jak dany motyw się rozwinął i t. d.

Wpojenie tego schematu, co oczywiście zdobędzie się w pracy dłuższej, systematycznej, będzie tem wytyczeniem dróg, któremi myśl ucznia ma pójść.

Praktycznie wygląda to w ten sposób, że uczniowie samorzutnie proponują, coby należało w danym momencie rozpatrzyć, zgłaszają się: „ja podam krótką treść“ „ja opiszę miejsce“, „opiszę wygląd człowieka“ „ja porównam“ — itd.

Jest rzeczą oczywistą, że przestawienia stosunku uczniów do tekstu i do całej pracy nad językiem polskim w klasie nie da się

osiągnąć w jednym dniu czy tygodniu; jeżeli jednak nauczyciel będzie systematycznie w tym kierunku pracował, urobi powoli klasę i zapewni jej radość twórczą w pracy, a sobie sporą sumę zadowolenia.

Metoda ta, jako oparta na swobodzie mówienia, rozwija umiejętność mówienia, bo potęguje *chęć* wypowiadania się, bo ściera ze szkoły piętno pedantyzmu, bo budzi w uczniach postawę psychiczną zupełnie inną niż to ma miejsce w tradycyjnej szkole, gdzie mało skłania się do mówienia, gdyż nauczyciel mówi zbyt wiele za ucznia, gdzie budzi się w nim przekonanie, że na tem właśnie dopiero co wypowiedzianem zdaniu praca się kończy (i to praca jednostkowa, dotycząca jednego tylko ucznia, a nie ogółu) poczem przechodzi się znów w stan cielesnego i duchowego spoczynku, gdzie mało jest miejsca dla gromadnego zaiteresowania i gromadnego wysiłku.

Oczywiście nie stawiam kwestji w ten sposób, by odrazu na wszystkich stopniach zacząć stosować szkołę pracy, i to w jej czystej formie; ale chodzi mi o to, by nauczyciel zastanowił się, czy nie dałoby się pracy jakoś zorganizować, zmodernizować, by ustała ta nieszczęsna *echolaja* w odpowiedziach uczniów (które są lękliwem echem tylko stawianych pytań), by nauczyciel częściej operował takiemi dyskretnemi, owocnemi słowami: a jak? dlaczego? a co o tem (wskazując) myślisz? zastanów się nad tem! przeczytaj to jeszcze raz głośno! po cichu! nad czem teraz warto się zastanowić? i t. d. — by uczniowie sami swoje kwestje stawiali, pogadanka, by uczniom rozwiązywały się języki, by nauczyciel nie robił wrażenia tego, który wkuwa coś, narzucając zgóry jako ów bezwzględnie świadom, ale tego, który odbywa drogę poszukiwania, zastanawiania się, dochodzenia do jakiegoś rezultatu *wspólnie* z uczniami, by wszyscy *wraz z nauczycielem* byli jednem zbiorowem społeczeństwem, wspólnie pracującem, wzajemnie się podniecającem i oświecającem.

Istotą szkoły pracy jest danie uczniom większej niż dotąd *swobody ruchu* w całej pracy szkolnej i rozwiązanie języków, usamodzielnienie.

Szkoła pracy *świadomie* dąży do zdobycia — poza innemi celami, o których narazie nie mówię—większej językowej wprawy. Dlatego też wprowadziła cały system ćwiczeń, słownikowych i mownych, mało dotąd uwzględnianych, a bardzo pożytecznych. Np. są *specjalne godziny* opowiadania przez uczniów zdarzeń z nich przeżyć, przyczem aktywizacja klasy osięga się w ten sposób, że słuchacze oceniają, dopytują się o szczegóły, żądają uzupełnienia momentów niedość jasno w ich umysłach się zarysowujących i t. d. Wprowadza się skrzynki z pytaniami uczniów, na które odpowiada się w specjalnych godzinach. Opisy przedmiotów, poddanych obserwacji w domu, ważną odgrywają rolę. Opisuje się np. jakiś przedmiot, ale się go nie wymienia i nie pokazuje, słuchacze sami go odgadują. Albo po opisie pokazuje się przedmiot i teraz następuje uzupełnienie cech niezaobserwowanych przez opowiadającego, porównywa się obraz, jaki wytworzył się w duszy na podstawie same-

go opowiadania, z objektywnem spostrzeżeniem. Uczeń otrzymuje pocichu zlecenie wykonania jakiejś czynności (np. zdjęcie obrazu, przybicie gwoździa, przestawienia przedmiotu jakiegoś i t. d.) — a uczniowie nazywają wszystkie *fazy* tej czynności.

Każe się złożone jakieś zdarzenia obserwować, np. jak się załadowuje węgiel, co się widzi lub słyszy w poczekalni, w tramwaju, u zegarmistrza i t. d. i czyni się sprawozdanie przedmiotem lekcji.

Uczniowie przygotowują *codzień* jedno zdanie obserwacyjne i t. d. Ćwiczy się w logice przez umiejętne skracanie tekstu, odróżniające rzeczy istotne od mniej ważnych. W tym celu wydaje się polecenia zmieszczenia jakiejś relacji na kartce pocztowej, na blankiecie telegraficznym, pisze się protokóły lekcyjne i. t. d.

Parafraza rozszerzająca (tamta dążyła do skrócenia przez ujęcie rzeczy istotnych(jest również bardzo wydatnio stosowana. Dąży ona do rozwijania wyobraźni, gdy się jakiś szczegół, zdanie, wzbogaca coraz to nowemi wymyślonemi cechami, przyczem ćwiczy się *wewnętrzne widzenie* przedmiotu.

Opisuje się obrazy, wymyśla historyjki na podstawie obrazu czy cyklu obrazów, układa się historyjki do danych kilku luźnych wyrazów, konstruuje się zagadki.

W ćwiczeniach tych moment zainteresowania jest właśnie tym czynnikiem, który budzi samodzielność i przynosi obfitą korzyść.

Jan Biliński.

Powieść historyczna a nauczanie historji w szkole powszechnej.

Celem nauki historji w szkole powszechnej m. i. jest: „przygotowanie do czytania łatwiejszych książek treści historycznej“ (p. 3 programu ministerjalnego). Ważne to zadanie, jeżeli uprzytomnimy sobie, czem jest książka w życiu każdego cywilizowanego człowieka.

Książka, ściślej powiedziawszy, powieść daje nam obraz życia. Mówiąc łatwo i ciekawie o świecie i ludziach, daje nam materjał do przemyślenia i odczucia, ilustruje i uzupełnia nasze przeżycia, nasze troski i trudy obrazem tychże trosk i trudów u innych ludzi.

Powieść zaś historyczna jest także opowieścią o świecie, jakkolwiek ten świat już przeminął. Powieść ta wymaga od autora ogromnych przygotowań, uciążliwych badań, nieraz lat całych pracy. Lecz wtedy, gdy trud ten oparty będzie na talencie, wprowadzi nas w przeszłość, rozszerzy horyzont, doda wiele mądrości naszemu na nią spojrzeniu, przemówi do uczucia i wniesie w duszę piękno i doświadczenie życiowe. Sprawy ludzkie w powieści zawarte, wrastają w nasze życie, wzbogacając je, a ludzie z książki będą nam przyjacółmi bliskimi lub też nauczą nas wnikać z miłością i współczuciem w winę ludzką i ludzkie błędy. Pozatem jednak, ponieważ cała akcja ma tło historyczne, uzupełniamy naszą wiedzę historyczną, poznajemy szereg szczegółów . powieść histo-

ryczna stać się może bodźcem do przeczytania innej, ale już naukowej książki treści historycznej. W odniesieniu zaś do młodzieży szkolnej czytanie powieści historycznej daje coś więsej jeszcze. Mimo wszyestko bowiem nauka historji w szkołach powszechnych jest nadal historją wojen i tem samem nie może wzbudzić zainteresowania się „sprawami narodowemi: przeszłością, teraźniejszością i przyszłością kraju“. Przecież osią powieści, dookoła której obraca się akcja, jest bohater utworu, występujący w pewnem środowisku. Otóż czytelnik, śledzący postępowanie tej postaci, wczuwający się w istotę jej ustosunkowania się do otaczających ją ludzi i przyrody, nie może nie zwrócić uwagi na sposób życia, pojmowania najrozmaitszych zagadnień, sposób mówienia ogółu, jednem słowem zapoznaje się bez trudu z ówczesną kulturą. Ma więc czytelnik możność przeprowadzenia porównania ze stanem współczesnym i zastanowienia się nad przyczynami, które spowodowały te zmiany.

Z tych to powodów czytanie powieści historycznych jest rzeczą nader pożądaną.

Do tak pojętego jednak korzystania z nich trzeba być przygotowanym.

Każdej bowiem książce towarzyszą dwa twórcze wysiłki: u autora występuje trud skonstruowania całości. Mocą swego talentu t. j. siły twórczej i umiejętności wypowiadania, powołuje do życia ludzi, którzy działają, walczą, cierpią oraz radują się. Wysiłek zaś twórczy czytelnika polega na tem, aby wniknąć w treść książki, wchłonąć ją w siebie, przeżyć ją, stać się współtwórcą autora, dopowiadającym samodzielnie to, co autor przemilczał. Nie jest rzeczą łatwą doprowadzić dziecko szkolne do takiego ustsunkowania się do lektury; nie mniej jednak ten cel przyświecać winien naszej pracy od początku.

Należycie zapoczątkowana akcja ułatwi nam pracę. Program ministerjalny (strona 26) radzi nauczycielowi, aby starannie gromadził materjał do czytań historycznych. „Jeżeli czytając jakąś powieść historyczną, natrafi na ustęp barwny i łatwy, nadający się do przeczytania, niech to sobe zaznaczy lub przepisze.“ Niewątpliwie jest to wskazówka słuszna. Nauczyciel często uciekać się może do odczytania dłuższego lub krótszego odstępu, który zilustruje dokładnie to, o czem właśnie była mowa. Po pewnym czasie samo przeczytanie dzieciom nie wystarczy: rozpocznie się dyskusja wywołana przez nie. Początkowo chodzić im będzie jedynie o wytłomaczenie niezrozumiałych zwrotów, później pytać się zaczną o związki przyczynowe, wypowiadać będą swe sądy i przeprowadzać porównania. Wtedy wystarczy wskazać jedynie, w której to książce omawia się dane zagadnienie, a wszyscy bezmała wyrażą chęć przeczytania jej. Po upływie n. p. tygodnia, kiedy nauczyciel będzie miał pewność, że część dzieci przeczytała już książkę, wywołać można ponownie dyskusję, celem omówienia jej treści, zachęcenia do samodzielnego omawiania poruszanego w niej zagadnienia. Tu nauczyciel ma sposobność zwrócić dzieciom uwagę i

przyzwyczaić je do odróżnienia rzeczy istotnych od drugorzędnych, pomóc im w wydobywaniu prawdy historycznej z pomiędzy nagromadzonego materjału powieściowego. Doprowadzenie do tego nie jest kwestją roku, lecz konsekwentnie postępując i taktownie, możemy być pewni, że uczeń po opuszczeniu szkoły zawsze chętnie wracać będzie po książkę treści historycznej nietylko powieściową, ale coraz częściej po popularno naukową, a może i naukową.

Aby móc posługiwać się w czasie lekcji powieścią historyczną, lub zachęcać dzieci do czytania ich, bibljoteka uczniowska musi być w nie zaopatrzona.

Dobór zaś odpowiednich powieści historycznych dla młodzieży nie jest rzeczą łatwą.

Lektura ta bowiem musi być siłą konieczności przystosowana do nowych ideałów wychowawczych. Nieaktualnie byłoby dziś karmić młodzież samemi tylko łzawemi wspomnieniami ze smutnych czasów naszej niewoli, roztkliwiać jej serca opisami niedoli narodu, albo też zaszczepiać bunt i nienawiść przeciw ciemiężcom. Nakazem doby dzisiejszej jest wychowanie i wykształcenie obywatela, który swoją wiedzę i pracę powinien poświęcić jedynemu celowi utrwaleniu bytu i wzmożeniu potęgi narodu i państwa, który winien posiadać wyrobione poczucie troski i współodpowiedzialności za bieg spraw państwowych. Współczesna lektura dla młodzieży powinna mieć na celu uzupełnianie tych dziedzin wychowania i wykształcenia, które są bądź pominięte, bądź słabiej uwzględnione w dzisiejszych programach szkolnych. To są najogólniejsze kryterja, którym odpowiadać musi powieść historyczna dla młodzieży w wieku szkolnym i uwzględnienie przez autora tych wskazań decydować winno o doborze książek treści historycznej do bibljoteki szkolnej.

Poniżej podaję szereg tytułów powieści historycznych m. zd. odpowiednich dla uczniów oddz. V i VI., ułożone w porządku chronologicznym:

Rosny „Walka o ogień"
Berthier „Świat tajemniczy" Świat zaginiony"
Popławska „Pogadanki o życiu i rozwoju ludzi przedhistorycznych"
Siemieradzki „O czem mówią kamienie?"
Hoecker „Olimpijczyk"
Ebers „Uarda"
Sienkiewicz „Quo vadis"
Kraszewski „Rzym za Nerona"
Jeske-Choiński „Gasnące słońce"
Przyborowski „Chrobry"
Powalski „Nad jeziorem"
Powalski „Król"
Domańska „Historja żółtej ciżemki" „Krysia bezimienna"
Kaczowski „Olbrachtowi rycerze"

Zorjan „Hołd pruski"
Domańska „Paziowie króla Zygmunta"
Sienkiewicz „Trylogja"
Bukowiecka „Michałek"
Orka „Kostka Napierski"
Zorjan „Bohaterskie boje"
Zorjan „Dopust Boży"
Przyborowski „Młody konfederat barski"
Przyborowski „Adjutan naczelnego wodza"
Przyborowski „Grom maciejowicki"
Przyborowski „Olszynka grochowska"
Przyborowski „Na San Domingo"
Przborowski „Reduta Woli"
Wierzbiński „Stach Wichura"
Bryczyński „Moje wspomnienia"
Chojnowski „Kuźnia"
Kowerska „Wydalona"
Sienkiewicz „Bartek Zwycięzca"
Sieroszewski „Na kresach lasów"
Sieroszewski „Beniowski"
Bobińska „Janek w legjonach"
Szreider „Orlęta"
Lipiński „Wśród lwowskich orląt"
Konarski „O uczniu żołnierzu"
Łoś „Strażnica"

Doskonale do bibljoteki szkolnej nadają się prócz tego powieści historyczne M. Czeskiej Mączyńskiej i znakomitej autorki książek dla młodzieży Szalay-Groele.

J. Menzel.

Jak należy opracować streszczenia dzieł do egz. praktyczego.

DYSPOZYCJA

podana przez prof. dr. Stefana Frycza, członka Państw. Komisji Egzamin.

A. Podać *powód* (motyw) *wybrania* danego dzieła (co skłoniło do takiego wyboru lub co sprawiło, że właśnie to dzieło zostało wybrane): przypadek? łatwość dostania go do rąk? naśladowanie innych? zainteresowanie się tytułem, tematem? chęć gruntownego przestudjowania? łatwość treści ze względu na posiadaną już znajomość dzieła, — albo też ze względu na małą jego objętość? itp.

B. Wyjaśnić *tytuł dzieła:* czy trafny? czy wyraża dostatecznie całokształt treści? czy też mówi (zapowiada) zbyt wiele, więcej niż to, co autor rzeczywiście podaje, czy też przeciwnie — za mało.

C. Podać *budowę dzieła:* jego podział na poszczególne części i rozdziały i zaznaczyć, czy ten podział jest odpowiedni, stosowny, należyty, proporcjonalny do treści w nich zawartej.

D. Wyluszczyć *zasadniczą treść* dzieła z poszczególnych części i rozdziałów: wysunąwszy na czoło zagadnienie główne w nich zawarte, podkreś-

lając to, co istotne, pokazać w streszczeniu, jak autor to zagadnienie rozprowadza i oświetla, czy też jak swoją odnośną tezę wyjaśnia i udowadnia. — Streszczając opracowywane dzieło, można albo trzymać się toku autora według kolejności rozdziałów, albo — po bardzo dokładnem w czytaniu się w całość i myślowem przetrawieniu onej — dać samodzielnie zbudowaną sprawozdawczą przeróbkę dzieła, która uwydatniałaby w dostatecznej mierze sam temat i jego rozwinięcie przez autora.

E. Jeżeli dzieło zawiera wiele twierdzeń, spowitych w długie i obszerne wywody, tak, iż poniekąd gubią się one w całości streszczenia, to *zebrać* je na końcu w krótki, logicznie zbudowany *wykaz*, czyli dokonać odpowiedniej syntezy.

F. Podać, czy i jakie *korzyści* pod względem *dydaktycznym, pedagogicznym, psychologicznym* — *teoretycznie* czy *praktycznie* w zastosowaniu do terenu i warunków swojej pracy nauczycielskiej wysnuło się z przestudjowania wybranego dzieła: czy powiększyło ono dotychczasowy zasób odnośnych wiadomości sprawozdawcy, czy rozjaśniło mu jakieś ciemne pierwej zagadnienia, czy nasunęło mu jakieś nowe myśli lub pomysły? czy wskazało mu jakie nowe drogi postępowania?

G. Scharakteryzować *stronę formalną dzieła: styl* (czy jasny, obrazowy itp.), *język*, (czy dobra czysta polszczyzna? czy ścisłe, trafne wyrażenia, czy terminologja zrozumiała, należycie i konkretnie używana), *wydanie:* (druk, papier, okładka — czy staranne, porządne, estetyczne?).

W ważnej sprawie.

Ciężkie przeżywamy czasy. Coraz trudniej o pracę dla rąk i głów. Szalejący kryzys gospodarczy automatycznie przesiewa masy ludzi w szeregi bezrobotnych. Nieubłagane ostrze redukcyj nie ominęło i zastępów nauczycielskich.

Zdawałoby się, że w takiej sytuacji, każdy wybraniec losu, bo za takiego uznać należy dzisiaj człowieka mającego zajęcie, starać się będzie zabezpieczyć swoje stanowisko przez spełnienie wszystkich warunków przywiązanych do zajmowanej przez się posady.

Niestety, nie zawsze tak jest.

Ten smutny stan rzeczy stwierdziliśmy ostatniemy czasy u kilku młodych kolegów zwolnionych z posad z powodu niezłożenia drugiego egzaminu praktycznego w terminie przewidzianym przez ustawę. Postawieni wobec klęski życiowej szukają ratunku, powołując na świadków albo swoją pracę, społeczną, która nie pozwoliła im oddać się staraniom o siebie albo ciężkie okoliczności życiowe, albo inne czasami nawet słuszne przeszkody. Wszystko to razem, choćby samą prawdą było, nie może powstrzymać skutków działania ustawy.

Na ustawę niema żadnej siły, chyba nowa ustawa, znosząca dotychczasową.

W związku z tem nasuwa się konieczność przypomnienia pewnych spraw, zbyt dobrze znanych, ale może właśnie dlatego należycie niedocenionych i często zapominanych.

Każdemu nauczycielowi wiadomo, że istnieje dwojaki rodzaj

kwalifikacyj dla nauczycieli szkół powszechnych: a) zawodowe do nauczania; b) zawodowe do ustalenia. Pierwsze nabywa się przez uzyskanie dyplomu na nauczyciela szkół powszechnych, po ukończeniu jednego z zakładów kształcenia nauczycieli albo na podstawie równowartościowego egzaminu, określonego osobną ustawą. Kwalifikacje do nauczania obowiązują wszystkich nauczycieli szkół publicznych i prywatnych.

Kwalifikacje zawodowe do ustalenia obowiązują tylko nauczycieli publicznych szkół powszechnych. Otrzymuje się je przez złożenie drugiego egzaminu praktycznego. Egzamin praktyczny można zdawać już po dwuletniej nieprzerwanej służbie pełnionej w publicznych szkołach powszechnych po uzyskaniu kwalifikacyj do nauczania, a musi się go złożyć do lat pięciu, jeśli się chce pozostać w szkolnictwie publicznym. Wyjątkowo tylko Kuratorjum może (ale nie musi) przedłużyć termin składania egzaminu do lat sześciu. Zezwolenie takie stanowi ostatnią granicę dla egzaminu, której przekroczenie przez nauczyciela jest równoznaczne z wyrzeczeniem się dobrowolnem posady w zawodzie.

Pierwszą ambicją każdego młodego nauczyciela wstępującego do zawodu powinna być dążność do złożenia jak najprędzej obowiązującego egzaminu. Następować to winno już po dwóch latach a nie w roku ostatnim. W każdym razie czem wcześniej, tem łatwiej. Młody nauczyciel dysponuje jeszcze świeżym zapasem wiedzy. Ułatwi mu ona opracowanie praktyczne zagadnień nauczania i naodwrót: sama stanie się bardziej żywą i twórczą pod wpływem praktycznego stosowania.

Wszelkie zwlekanie, połączone z wewnętrznem zaniedbaniem się, pomniejsza dorobek umysłowy ilościowo i jakościowo, a tem samem redukuje konsekwentnie szanse spełnienia ciążącego na nauczycielu obowiązku. Tem też trzeba wytłumaczyć fakt, że procent niepowodzeń przy egzaminach wcześniejszych jest daleko mniejszy od procentu egzaminów nieudałych, zdawanych w ostatnim terminie.

W pierwszych latach przygotowywania się do egzaminu praktycznego nauczyciel powinien dać sobie spokój z pracą społeczną i zakładaniem rodziny. I na to przyjdzie czas. Zanim weźmie na swe barki nowy obowiązek społeczny i rodzinny, niech najpierw spełni obowiązek wobec siebie i szkoły. Rodzinie trzeba zabezpieczyć przedewszystkiem jakie takie podstawy bytu, a do tego pierwszym warunkiem jest ustalenie w zawodzie. Taką jest droga społecznej rzetelności i uczciwości.

Czy znaczy to, że ma w tych pierwszych latach odgrodzić się chińskim murem od świata i ludzi? Bynajmniej! Niech obserwuje i patrzy, bada, ocenia, gromadzi doświadczenia, by je później w odpowiednim czasie wyzyskać.

Ogniska nasze mają tu ustawiczne pole działania. Starsi w nich i doświadczeni koledzy. Niechże oni otoczą opieką młodych, niech służą im radą i pomocą. Zwrócić trzeba uwagę opieszałym na niebezpieczeństwo odwlekania egzaminu praktycznego. Możeby na nich wywierać nacisk w kierunku spełnienia podstawowego obo-

wiązku nauczycielskiego. Organizacja pracy dokształcającej przez odczyty, referaty, lekcje i czytelnictwo wiele tu zdziałać może.

Niech wypadki zwolnień z braku egzaminu praktycznego nie powtórzą się więcej.

(fz)

Defekt wzrokowy, czy wizja przyszłości.

Niektórzy ludzie u nas wyposażeni są w przedziwne właściwości wzrokowe, gdy chodzi o stosunek do nauczyciela szkoły powszechnej. Spostrzegawczy ich organ nic sobie nie robi z ustalonych praw optyki. Raz zobaczą oni nauczyciela, choć go niema w polu widzenia; innym razem znów potrafią go nie dostrzec, chociaż tam się właśnie znajduje, albo: wyszpera się u niego rzeczy, których nie widzi się u innych i na odwrót: umkną obserwacji te same u innego sprawy, które w nadzwyczajnych rozmiarach stwierdza się u jego bliźnich.

Te osobliwe zdolności wzrokowe odbiły się charakterystycznym refleksem na szeregu spraw, związanych z życiem i rolą nauczyciela szkoły powszechnej. Dla ilustracji niektóre z nich przytoczymy.

Jeśli zdarzy się jakaś praca społeczna, kulturalna, bądź inna, którą trzeba wykonać darmo, wtedy napewno nauczyciela się znajdzie; co więcej dopatrzy się u niego nawet i cnót, o których nawet nie śnił i do których też nie rości sobie najmniejszych pretensyj. Niech jednak ta sama robota będzie płatna, — oho! nauczyciela postawi się wówczas w sferze niewidzialnej, a gdyby stamtąd odważył się wychylić na światło, przypomni mu się grzecznie(!), że do tej roboty się nie nadaje, bo nie ma wykształcenia i że wogóle co to za porządek, żeby taki nauczyciel śmiał występować z nieuzasadnionemi roszczeniami!

Pamiętamy dobrze, jak to w dyskusji na temat ustroju szkolnego w Polsce panowie profesorzy szkół średnich widzieli same ujemne wyniki pracy nauczycieli, jak oderwane wypadki uogólniali, jak robili statystyki, porównania i wszystko to drukowali po rozmaitych pismach, urabiając nam tym rycerskim sposobem piękną opinję w społeczeństwie. Natomiast aż dławili się od zachwytów nad samymi sobą za wielką płodność swych talentów pedagogicznych w gimnazjum. Trzeba było dopiero egzaminu, zdawanego przez maturzystów gimnazjalnych do podchorążówki, aby wobec objektywnej komisji wyszły na jaw ta skadaliczna, w gimnazjum wytworzona nicość i pustka umysłowa, o jakiej świat i korona Polska dotąd nie słyszały.

Zachowaliśmy w pamięci, jak to „Przegląd Pedagogiczny" bystrą swą fantazją wyłapywał curiosa pedagogiczne i chętnie je drukował, a za krzywdę sobie wielką poczytał i tragicznie szaty rozdzierał, gdy świetny satyryk Boy-Żeleński ośmieszał w feljetonach curiosa profesorów szkół średnich.

Specjalnym terenem dla popisów tych zdolności wzrokowych było uposażenie nauczycieli. Mówiło się i mówi z pewnej strony ile razy zagadnienia finansowe staną się aktualne, że płaca nauczycieli szkół powszechnych przewyższa uposażenie profesorów szkół średnich. Oto niedawno, bo w 23-cim N-rze. „Il. Kuryera Codz.“, jakiś „wybitny pedagog-fachowiec“ (tak twierdzi Redakcja) zwalcza nowy projekt ustroju szkolnego argumentem, że przeniesienie dwóch najwyższych klas gimnazjum do szkoły powszechnej obarczy budżet państwa większymi wydatkami, gdyż „nauczyciele szkół powszechnych są naogół lepiej płatni niż nauczyciele szkół średnich“.

Co mu zrobić, skoro takim obdarzony zmysłem wzroku! I do tego jest „wybitnym pedagogiem“! Trzeba ścierpieć!

Te same znamiona spostrzegawcze odkryliśmy świeżo u sprawozdawcy poznańskiej grupy Zrębu. (Nieznającym rzeczy wyjaśniamy, że Zrąb jest niezorganizowanem ugrupowaniem wszelkiej kategorji nauczycieli, owianych wspólną ideą państwowości polskiej w duchu poglądów i czynów Marszałka Piłsudskiego). W numerze 4-tym „Zrębu“, organie tego ugrupowania, w notatce „Sprawy organizacyjne“ (str. 488) czytamy:

„Inicjatywa urządzania zebrań towarzyskich, na których poruszanoby zagadnienia, interesujące przedewszystkim wychowawców, wyszła od poznańskiej grupy nauczycielskiej „Zrębu“. Zrealizował ją prof. dr. St. Różycki i głównie dzięki jego zabiegom — rok temu — w grudniu doszło do wydania pierwszego numeru „Żywego Dziennika“.

„Pomysł był widocznie dobry i wyczekiwany, bo „Żywy Dziennik“ stał się odrazu popularny wśród *profesorów Uniwersytetu poznańskiego i profesorów szkół średnich, którzy stanowią większość słuchaczy,* na poszczególnych numerach czasopisma“. Reszta odbiorców składa się z *przedstawicieli świata artystycznego i wojskowego Poznania*, z *urzędników województwa* z *wojewodą Raczyńskim na czele* i z *sympatyków „Zrębu“, (podkreślenia nasze) często omawianego na „Żywym Dzienniku“.*

O nauczycielach szkół powszechnich ani słowa! Sprawozdawca ich nie dostrzegł na „Żywym Dzienniku“. Profesorzy uniwersytetu i szkół średnich stanowią za to zdaniem sprawozdawcy — większość słuchaczy! Dla policzenia tej większości wystarczyłyby jednak palce dwóch rąk. Oczywiście, według obliczeń normalnych.

Czegóż jednak nie dokaże ten cudowny wzrok!

Może to zresztą nie wzrok?

Kto wie, czy sprawozdawca nie wybiegł jakim sposobem w odległą przyszłość, by dostrzeżony w niej stan rzeczy przenieść przez gorliwość w teraźniejszość.

To mogło się zdarzyć.

H. G. Wells w jednej ze swoich opowieści opowiada o maszynie nazwanej wehikułem czasu, zbudowanej do jazdy w czasie, ja-

ko czwartym wymiarze przestrzennym. Na tym aparacie uczony konstruktor w krótkiej chwili przebył szaloną drogę aż do roku 802,701 i podziwiał zmiany świata w odległych dalach przyszłości. Widocznie sprawozdawca Żywego Dziennika poszedł utartym już szlakiem, by zobaczyć odbiorców reprezentowanego przez siebie żywego czasopisma w roku pańskim 802, 701.

Tak! Do tego roku ewolucja poglądów politycznych profesorów Uniwersytetu poznańskiego i poznańskich profesorów szkół średnich może posunąć się tak daleko, że znajdą się w większości wśród prenumeratorów „Żywego Dziennika". Dzisiejsza rzeczywistość, niestety mówi zupełnie co innego.

Tu także, znajdujemy przyczynę niedostrzeżenia przez sprawozdawcę nauczycieli szkół powszechnych. Poprostu nie będzie ich wtedy na świecie. Utracą rację bytu. Rozwój gatunku ludzkiego dosięgnie bowiem do tego czasu tej wyżyny, że noworodki przychodzić będą na świat z umysłowością odpowiadającą ukończeniu szkoły powszechnej. W kosekwencji tego faktu pozostaną tylko gimnazja (ośmioletnie) i unwersytety. Szkoła powszechna zniknie, a z nią razem jej nauczyciel. Może staną się kiedyś tematem wzruszających wspomnień, jako jeden z numerów „Żywego Dziennika", którego większość stanowić będą wtedy profesorzy Uniwersytetu poznańskiego i poznańscy profesorzy szkół średnich.

Nie należy do miłych rzeczy świadomość podobnego losu swojego zawodu Zwłaszcza gdy także u nas dokonują się przemiany ideowe. Zadowolić się musimy oglądaniem tych przemian, odkrytych nam przez sprawozdawcę Zrębu, zdaleka tak jak Mojżesz musiał poprzestać na ujrzeniu z góry Ziemi Obiecanej, nie wchodząc do niej.

Ze stanowiska teraźniejszości nie należałoby jednak utożsamiać rzeczy, które dziać się będą po 800.000 lat, ze stosunkami dzisiejszymi. Osłabia to bowiem energję grupy i hamuje rozwój. O ile poznańskiej grupie Zrębu naprawdę leży na sercu konsolidacja sił na jednej ideowej podstawie, to winna ona szukać ich w każdem środowisku społecznem nawet wśród nauczycielstwa szkół powszechnych i nie powinna tych związków wstydzić się ani dyskretnie się ukrywać w sprawozdaniach. Nauczycielstwo szkół powszechnych, uczestniczące w zebraniach „Żywego Dziennika", przynależy do tej wielkiej organizacji nauczycielskiej, które ideologję Marszałka Piłsudskiego wyznawała i krzewiła w życiu wtedy, kiedy jeszcze Zrębu nie było na świecie.

Gargantua.

Orłowi Polskiemu cześć.

Aby przyczynić się w największej mierze do wykształcenia dyspozycyj państwowych w psychice polskiego dziecka, szkoły poznańskie wprowadziły piękny zwyczaj na terenie miasta Poznania. Oto po modlitwie i po słowach: Królowo Korony Polskiej módl się za nami (niektórzy nauczyciele mówią jeszcze z dziećmi: Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę, Wolność pobłogosław Panie), jedno z dzieci donośnym i pięknym głosem woła: Orłowi pol-

skiemu cześć! Wszystkie dzieci, wzruszone do głębi, odpowiadają: cześć! Potem rozpoczyna się nauka. W klasach tych, w których niema jeszcze godła państwowego, dzieci mówią słowa: Ojczyźnie naszej cześć! Lepiej jednakże jest, kiedy w każdej sali szkolnej, nad wejściem, wisi Orzeł Biały. Nie wspominam tutaj o obrazach innych, gdyż nie jest to moim celem (prócz Prezydenta Rzeczypospolitej, winny się znaleźć na ścianach obrazy takie, jak Marszałka Piłsudskiego i inne). W tak udekorowanej sali, jako też i przez oddawanie czci należnej w wspomnianej formie godłu narodowemu, symbolowi naszego Państwa, nietrudno jest wywołać w umysłach i w sercach dzieci nastawienie w kierunku idei państwowej.

Niechby ten piękny zwyczaj znalazł miejsce w każdej szkole polskiej! Niech dzieci i młodzież polska pokochają znaki i barwy narodowe. Niech zawsze, w każdej okoliczności życia, umieją oddać cześć znakom państwowym, a hymn narodowy — polski niech wywołuje w ich sercach odruch patrjotyzmu! *W. Galant.*

Z Życia Organizacji.

Dnia 24 stycznia 1932 odbyło się posiedzenie pełnego Zarządu Okręgowego Z. N. P. w Poznaniu pod przewodnictwem kol. Zycha według następującego porządku obrad:

1. Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu od ostatniego posiedzenia (w maju 1931) do chwili obecnej — wygłosił kol. sekretarz Minor. W sprawozdaniu na pierwszy plan wystąpiła wszechstronnie praca organizacyjna Zarządu, ochrona członków, między nimi zredukowanych i przyrost znaczny członków w ostatnich miesiącach.

2. Program działalności sekcji oświatowej przy Zarządzie Okręgowym Z. N. P. przedstawił zebranym do zatwierdzającej wiadomości kol. Bieda.

3. O stanie pracy w sekcji pedagogicznej informował kol. Benisz.

4. Kol. Krawczyk i Zych zdawali sprawę z ostatniego posiedzenia Zarządu Głównego Z. N. P. w Warszawie (z dn. 17 i 18 bm.) poświęconego obronie materjalnej podstawy bytu nauczycielstwa i urzędników, tudzież omówieniu nowego projektu ustroju szkolnego.

5. Ustalono program Okręgowego Zjazdu Delegatów Z. N. P. w Poznaniu i wyznaczono dla niego termin na 6-go marca br.

W szerokiej dyskusji nad sprawozdaniem ustalono podstawy do dalszej pracy organizacyjnej na tutejszym terenie, a w wolnych głosach poruszono i przedyskutowano szereg spraw żywotnych dla rozwoju organizacji, dobra nauczycielstwa i szkoły.

OSTRÓW, Oddział Powiatowy. Dnia 5. 12. 1931 r. odbyło się w Ostrowie zebranie Zarządu Oddziału Powiatowego z udziałem pełnych Zarządów Ognisk powiatu. Z Ognisk Ostrów i Skalmierzyce zjawili się wszyscy członkowie Zarządów. Brakowało przedstawicieli Ogniska Ołobok. Zebranie zagaił kol. prezes Sztefek, przedkładając obszerny porządek obrad, przez zebranych przyjęty i przeprowadzony do końca. Omawiano przedewszystkiem sprawy organizacyjne, jak: ruch członków, ewidencja, składki, życie Ognisk, „Nasz Głos", stosunek do władz, połączenie powiatów, drugi egzamin, wybory do Rady Szkolnej Powiatowej, a w wolnych głosach ciernie i głogi zawodu nauczycielskiego. Ze sprawozdań poszczególnych członków Zarzą-

dów stwierdzono ubytek 6 zredukowanych członków w związku z likwidacją etatów, żywe i sympatyczne współczucie koleżeństwa, dosyć liczny udział w zebraniach i intenzywny udział w pracy społecznej. W stosunku do władz podkreślono zrozumienie i współpracę naucz. związkowego nad budową i rozwojem szkolnictwa. Po wysłuchaniu sprawozdań członków R. Sz. Pow., konstatując trudną pracę w obecnym kryzysie gospodarczym w organach samorządu szkolnego, podniesiono zasługi naucz. związkowego i postanowiono dla dobra szkolnictwa utrzymać dotychczasowy stan posiadania. Bolączką nauczycielstwa jest wysoka taksa za II egzamin, do którego naucz. jest ustawowo zobowiązane. Odnośnie składek członkowskich, stwierdzono ogólne narzekanie koleżeństwa na ich wysokość i domaganie się ich obniżenia przez zahamowanie budowy domów związkowych w dobie kryzysu gospodarczego.

KCYNIA. Ognisko rozwija się w ostatnich miesiącach coraz pomyślniej. Pomimo wystąpienia kilku kolegów ze Związku z powodów materjalnych liczba członków „Ogniska" stale wzrasta. Obecnie liczy Ognisko 25 członków.

Z początkiem roku szk. 1931-32 przeprowadzono na walnem zebraniu Ogniska w Szubinie reorganizację zarządu. Prezesem wybrano jednogłośnie kol. Władysława Włoszczyńskiego, kierownika szkoły w Wąsoczu, — bojownika o polskość w okresie niewoli, na terenie b. zaboru pruskiego, sekretarkę kol. Szustównę również z Wąsosza, skarbnikiem kol. Dominika Sołtysika z Szubina. Zebrania miesięczne odbywają się przeważnie w Szubinie ze względu na dogodność komunikacyjną. W zebraniach uczestniczy 90—100 proc. członków. W dniu 19 grudnia 1931 r. odbyło się plenarne zebranie Ogniska w Szubinie, ze współudziałem delegata Zarządu Okręgowego, kol. Ignacego Krawczyka z Poznania.

Kol. Delegat w zwięzłych, lecz pięknych słowach przedstawił zebranym całokształt pracy i zasług Związku, nawołując do pracy i solidarności organizacyjnej dla dobra szkoły i zawodu. W sukcesie referatu wpisało się do Ogniska w dniu tym kilku nowych członków.

Ognisko Kcynia nie posiada żadnych zaległości składkowych, prenumeruje cztery pisma związkowe, oraz zorganizowało własną związkową bibljotekę.

GNIEZNO. Dnia 6. 12. ub. r. o godz. 10 przed poł. w sali szkoły wydz. w Gnieźnie odbyło się Walne zebranie członków Ogniska Z. N. P. — W wyniku wyborów do zarządu Ogniska na rok 1932 powołano na prezesa p. Krawczyka Eljasza, na sekretarza p. Świątkównę Stanisławę, na skarbnika p. Czecha Józefa.

OSTRÓW. Dni 19. 12. 31 r. odbyło się w Ostrowie zebranie Ogniska przy udziale 40 proc. członków. Zebranie zagaił kol. prezes Szłapka Stan., witając obecnych i podają porządek obrad, obejmujący poza komunikatami załatwienie kilku spraw organizacyjnych. Osią zebrania był referat organizacyjny kol. prezesa pow. Sztefka, który w godzinnem referacie poruszył wszystkie zagadnienia z ideologją Związku połączone i aktualne zagadnienia doby obecnej. Na wstępie referatu dłuższe przemówienie poświęcił św. pamięci min. Sławomira Czerwińskiego, jego życiu i zasługom, położonym na polu budowy szkolnictwa polskiego. Obecni, czcząc pamięć i zasługi śp. Zmarłego, powstali z miejsc. W dalszym ciągu swego referatu wykazuje kol. Sztefek realne czyny, w których przebija idea Związku.

Po referacie wywiązaał się obszerna dyskusja, w której zabierali głos kol.: Szłapka, Adler, Lewandowska, Tomczyk i inni. Uchwalone rezolucje postanowiono przesłać do Zarządu Głównego i Zarządu Okręgu

XI. ZJAZD DELEGATÓW OGNISK Z. N. P. W POZNANIU.

Dnia 6 marca 1932 roku odbędzie się w Poznaniu w sali Królowej Jadwigi, Aleje Marcinkowskiego 1 I. piętro, XI. okręgowy Zjazd Delegatów Z. N. P. województwa poznańskiego. Początek o godzinie 10-ej.

Program Zjazdu:

1. Otwarcie Zjazdu (Zagajenie i powitanie).
2. Przemówienie reprezentacyjne;
3. Referat: „Rola nauczyciela w dobie kryzysu", kol. Grabowski.
4. Referat: „Nowy ustrój szkolny", kol. Groele.
5. Wybór komisyj (matki, wnioskowej i pedagogicznej).
6. Referat: „Wytyczne pracy oświaty pozaszkolnej", kol. Bieda
7. Sprawozdania roczne.
8. Wybory, wolne wnioski i zamknięcie Zjazdu.

KURS PRZYGOTOWAWCZY DO EGZAMINU PRAKTYCZNEGO.

Zarząd Okręgu Z. P. N. w Poznaniu, w porozumieniu z Kuratorjum O. S. Pozn. organizuje *drugi kurs przygotowujący do egzaminu praktycznego od 1 marca 1932.* — Zgłoszenia pisemne lub osobiste przyjmuje Zarząd Okr. Poznań, Piekary 17. Sekretarjat otwarty codziennie od godz. 5—7 po południu, z wyjątkiem wtorku i piątku, wykłady odbywać się będą trzy razy w tygodniu w godzinach wieczorowych (9 godzin tygodniowo).

Kurs zorganizowany jest według wskazówek Kuratorjum i Komisji Egzaminacyjnej i ma w głównej mierze charakter praktyczny. Opłata wynosi 20 złotych miesięcznie. Zadatek 10 złotych Udział fachowych prelegentów zapewniony.

Kronika

Pedagog francuski o Polsce. Niedawno bawił przez dziesięć dni w Polsce p. Paul Faucher, dyrektor francuskiego Biura Wychowania i redaktor działu pedagogicznego w „Nouvelles Litteraires" z Paryża. P. Faucher, interesując się przedewszystkiem zagadnieniami wychowawczemi w Polsce, zwiedził cały szereg naszych szkół i przedszkoli i wygłosił odczyt z dziedziny wychowania. Wyjeżdżając z Polski, nadesłał p. Faucher swoje wrażenia, które podajemy poniżej:

„Pierwszą niespodzianką jaką Warszawa gotuje podróżnikowi, przybywającemu dla badania nowych prądów pedagogicznych, jest Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenie Publicznego. Zamiast budynku ponurego, kryjącego w sobie tradycyjne „zielone stoliki", znajduje pałac nowy, skąpany w świetle słonecznem, który przyjmuje przybysza jak dom przyjazny i urządzony jest w stylu, zrodzonym ze ścisłego przystosowania organu do jego funkcyj: prawdziwy symbol szkoły odrodzonej!

Muzeum Oświaty i Wychowania przedstawia drugi przedmiot podziwu. Dzięki swym pracowniom, instruktorom, kursom wychowawczym, przeznaczonym dla inspektorów, dyrektorów i profesorów, przedstawia ono niby „system sympatyczny“ nauczającego ciała.

Prace nauczycieli, życie uczniów, administracja, książki i czasopisma — dają na każdym kroku świadectwa intensywności i oryginalności twórczości pedagogicznej w Polsce.

Do

Zarządów Oddziałów Powiatowych i Ognisk
Związku Nauczycielstwa Polskiego w Okręgu Poznańskim.

Pragnąc zebrać ścisłe dane o stanie oświaty pozaszkolnej w poszczególnych Oddziałach Powiatowych i Ogniskach, prosimy o podanie do Zarządu Okręgu Związku Naucz. P. w Poznaniu, ul. Piekary 17 następujących danych:

1. *Czy istnieje przy Oddziele Pow. albo Ognisku sekcja bądź też referat oświaty pozaszkolnej.*
2. *Kto stoi na czele sekcji względnie referatu ośw. poz.*
3. *Wykaz kolegów (żanek) członków Zw. Naucz. Pols. którzy współpracują w instytucjach bądź też organizacjach oświaty pozaszkolnej z zaznaczeniem zajmowanego tam stanowiska i charakteru pracy.*
4. *Jakie organizacje prowadzą na terenie Oddz. Pow. względnie Ogniska oświatę pozaszkolną i w jakich instytucjach (bibljoteki, teatry, chóry, świetlice i t. p.).*
5. *Czy na terenie Oddz. Pow. wzgl. Ogniska istnieją przy szkołach koła absolwentów bądź też inne organizacje, skupiające byłych uczniów szkoły.*
6. *Jakie są zamierzenia i plany na przyszłość co do pracy w dziedzinie oświaty pozaszkolnej.*

Powyższe dane prosimy przesłać do dnia 15 lutego 1932 r.

Przewodniczący Okręgowej
Sekcji Oświaty Pozaszkolnej
(—) Wł Bieda.

Prezes Zarządu Okręgu
Związku Nauczycielstwa Polsk.
(—) F. Zych.

Drukarnia Mieszczańska S. A. POZNAŃ, Murna nr. 2

OGŁOSZENIA: 1/1 str. 120 zł. 1/2 str. 60 zł. 1/4 str. 30 zł. 1 mm. 0,80 zł.

Redakcja i Administracja: Poznań, Piekary 17, P.K.O. 208-262

Prenumerata z przesyłką: rocznie 5 zł półrocz. 3 zł. Numer poj. 50 gr.

Redaktor odpowiedzialny: J. MINOR.
Wydawca: Zarząd Okręgu Z. N. P. w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Handlowej Sp. z o. o. — Poznań, Piekary 20-21.